

W tym roku eksportujemy więcej całych fabryk

(AR) Głównymi pozycjami w eksporcie kompletnych obiektów, które trafiają do 34 krajów — są cukrownie, wytwórnie betonów komórkowych, cementownie. Dalsze miejsca w obrotach Centrali Handlu Zagranicznego „CEKOP” zajmują zbiorniki i mosty, fabryki konstrukcji stalowych, stocznie, urządzenia dla kopalni węgla.

Zadania eksportowe roku 1959 „CEKOP” wykonał z nadwyżką. Zakończono dostawy 6 dużych wytwórni betonów do ZSRR, kombinatu cukrowniczego (o przerobie 3-tys. ton trzciny na dobę) i 2 płuczek węglowych do Chin, huty szkła i urządzeń chłodniczych dla Jugosławii. W Afganistanie „CEKOP” zrealizował rozbudowę i renowację wytwórni materiałów włókienniczych, w Austrii — modernizację odlewni żelaza, na Cejlonie zbudowano cukrownię, w Finlandii i Szwecji — zbiorniki paliw płynnych a w Grecji — chłodnię dla przechowywania owoców.

Zadania eksportowe na rok 1960 wzrastają, licząc według wartości aż o 1/3 w porównaniu z rokiem minionym. W ciągu roku bieżącego zakończy się dostawa 4 dużych wytwórni betonów, 4 cukrowni oraz urządzeń dla 4 chłodni dla ZSRR, zbiorników dla Finlandii i Szwecji, stacji nawęglania dla Indii i cukrowni dla Iranu. Egipt otrzyma 2 mosty obrotowe a w Wietnamie polscy specjaliści dokonają modernizacji dwóch elektrowni.

Lista eksportowanych obiektów uzupełniona zostanie nowymi pozycjami — po raz pierwszy „CEKOP” sprzeda cementownię o wydajności 200 tys. ton, wytwórnię płyt pilśniowych, zakład ekstrakcji karpiny oraz urządzenia dla fabryki nawozów azotowych (dla Chin), fabrykę drożdży do Bułgarii, zakład rektyfikacji cynku do Rumunii, wytwórnię konstrukcji stalowych i wytwórnię zawiasów — do Indii.

Istnieją perspektywy powiększenia eksportu zakładów montażowych (radioodbiorników, telewizorów, rowerów, żarówek, silników, liczników itp.) urządzeń hutniczych i odlewni, hut szkła oraz zakładów suchej destylacji drewna.

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Wyd. A

Cena 50 gr

Nr 5 (3288) — Rzeszów, czwartek 7 stycznia 1960 r.

Rozpoczyna się budowa wielkiego rurociągu naftowego

- 700 kilometrów trasy w Polsce
- Elektryczne stacje pomp ● Automatyzacja

WARSZAWA

Prace związane z rozpoczęciem budowy polskiego odcinka dalekiego rurociągu naftowego, który bieć będzie ze Związku Radzieckiego do naszego kraju i NRD, weszły już w końcową fazę. Za kilka dni projekt budowy rozpatrzy Kolegium Ministerstwa Przemysłu Chemicznego. Po zaopiniowaniu przez ekspertów sprawa tej wielkiej inwestycji stanie się najprawdopodobniej przedmiotem uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Rozpoczęcie budowy nastąpi nie już w kwietniu br., i to równocześnie w kilku punktach.

Nielatwa to będzie praca, tym bardziej, że w instalowaniu tego rodzaju rurociągów nie mamy wielkiej praktyki. Główny projektant polskiego odcinka — mgr inż. Z. Karoński, jego najbliżsi współpracownicy A. Wójcik i K. Pawłowski oraz inni pracownicy Biura Projektów Centrali Produktów Naftowych („Naftoprojekt”) mieli trudny orzech do zgrzyżenia.

Ogólne założenie mówi, że rurociąg powinien bieć poniżej granicy zamrażania gruntu, w miejscach gdzie temperatura wynosi ok. 0 stopni C. W takich warunkach uzyskuje się najszybszy przepływ ropy naftowej, która zaczyna gęstnieć już w temperaturze zbliżonej do minus 5 st. C. Zapoznano się więc z badaniami rejonowymi PIHM, ustalono średnie temperatury w poszczególnych miejscach. Na tej podstawie określono głębokość zakładania rurociągu. Wówczas głos zabrali geolodzy, którzy dokonali badań gruntu na wyznaczonej już do kładnie blisko 700-kilometrowej trasie polskiego odcinka rurociągu.

Rurociąg, który należeć będzie do największych w świecie zostanie w pełni zautomatyzowany. Stacje pomp rozmieszczone na trasie, specjalne zastawy uruchamiane elektrycznie, liczna aparatura kontrolno-pomiarowa, umieszczona w niewielkich odległościach — czuwać będą bez przerwy nad przepływem ropy, reagować natychmiast na najmniejszą awarię. Całą tę trudną i odpowiedzialną pracę — czuwanie nad sprawnością rurociągu — pełnić będzie właściwie jeden tylko człowiek — dyżurny inżynier nowoczesnej stacji dyspeczerskiej, która zbudowana zosta-

nie w środkowym odcinku rurociągu na terenach Polski. Sterowanie na odległość wiąże się nierozłącznie z całym systemem urządzeń telekomunikacyjnych, pozwalających na stałe porozumienie się nie tylko z poszczególnymi stacjami pomp, ale także z każdym punktem na trasie.

Wielką trudność następcza ochrona rurociągu przed korozją. Wymaga ona sporych nakładów finansowych i pracy ludzkiej. Aby tego uniknąć, postanowiono (oprócz instalacji z tkaniny szklanej) za stosować po raz pierwszy w Polsce na taką skalę — elektryczną ochronę przed korozją. Utrzymując odpowiednią różnicę potencjałów elektrycznych rurociągu i otaczającej go gleby, nie dopuści się do odrywania cząstek metalu z rur.

W przedsiębiorstwach wyznaczonych do przeprowadza-

DOKONCZENIE NA STRONIE 2



W całym kraju, w ponad pięćset obwodach przeprowadzany jest obecnie tzw. próbny spis ludności, który poprzedzi wielki powszechny spis ludności. Odbędzie się on w grudniu bieżącego roku i obejmie wszystkie państwa na kuli ziemskiej.

Na zdjęciu: Rachmistrz obwodowy — Wiesława Puro wa zbiera informacje potrzebne do spisu w mieszkaniu Jerzego Kurka (Warszawa ul. Jezuicka 8 m 16).

CAF — fot. Miedza

Zakończenie obchodów jubileuszu Instytutu Naftowego

KROSNO
15 lat temu, gdy podkarpackie zagłębie naftowe znajdowało się jeszcze w zasięgu działań wojennych, nastąpiło w Krośnie oficjalne otwarcie Instytutu Naftowego — najstarszej w wyzwolonej Polsce, przemyślowej placówki naukowo-badawczej. Główne uroczystości jubileuszowe Instytutu obchodzone w grudniu ubr. w Krakowie, gdzie obecnie mieści się siedziba Instytutu. Placówka w Krośnie jest oddziałem terenowym. 5 km. (w tej samej sali, w której 15 lat temu nastąpiło otwarcie placówki) odbyło się uroczyste posiedzenie połączonych komitetów naukowych mechanizacji i kopalnictwa naftowego.

15-letni dorobek krośnieńskiego ośrodka badań naukowych jest wcale pokazowy. Dziełem naukowców z

Krosna jest m. in. opracowanie przemysłowej metody produkcji łożu z solginek, metody podziemnego magazynowania gazu ziemnego, zbudowanie pierwszej w kraju aparatury do odsiarczania gazu ziemnego.

Wysowa i Wapienne znów na mapie uzdrowisk

KROSNO

Przed trzema laty w pow. Gorlice przystąpiono do odbudowy i rozbudowy niemal zupełnie zdezastrowanych wskutek wojny i działań band UPA ośrodków uzdrowiskowych Beskidu Niskiego — Wysowej i Wapiennego. Obie miejscowości, bogate w wody lecznicze, znów znajdują się dziś na mapie polskich uzdrowisk. Można w nich leczyć schorzenia reumatyczne i przemiany materii.

W położonej w pobliżu Krynicy Wysowej, która posiada źródła żelaziste i borowinowe, odbudowano stary zaniedbany obiekt zdrowotny i uruchomiono w nim rozlewnie wód. Najbliższe plany — to adaptacja hotelu turystycznego na 52 miejsca, budowa lazienek kąpielowych, uruchomienie zakładu przyrodolecznictwa, a następnie budowa wodociągów. Zamierza się też kontynuować odbudowę szosy łączącej uzdrowisko z Gorlicami.

W Wapiennem, które już w latach 1810—1812 było ośrodkiem kuracyno-wypoczynkowym dla oficerów armii Napoleona, wzniesiono budynek z 8 lazienkami do kąpiel borowinowych i siarczkanych. Przeprowadzono tu także remont kapitalny obiektu używanego przedtem na kolonie dla dzieci. Wapienne może dziś pomieścić jednorazowo ok. 100 kuracjuszy.

Oba uzdrowiska cieszą się coraz większym powodzeniem, zwłaszcza wśród górników pobliskiego zagłębia naftowego.

Wyhodował ponad 2.400 gołębi pocztowych

POZNAN

71-letni Stefan Zieliński z Poznania należy niewątpliwie do najstarszych hodowców gołębi pocztowych w Polsce. Wyhodował on już ponad 2.400 ptaków, w tym wiele pięknych i wartościowych okazów. Ulubieńcem jego był gołąb — samczyk o ubarwieniu grochowym, który ma za sobą ponad 15 tys. km lotów konkursowych.



W styczniu wystąpi po raz pierwszy w Warszawie hinduski zespół taneczny dramatu i muzyki „Darpana”. Zespół ten odbywa obecnie tournée po Europie. Poza Polską odwiedzi Węgry, Jugosławię, Turcję i ZSRR.

Na zdjęciu: Fragment klasycznego tańca hinduskiego, który zespół pokaże w Warszawie. Fot — CAF

Nowa turbina wodna — wynalazek uczonego jugosłowiańskiego

BELGRAD

Agencja Tanjug podała, że profesor uniwersytetu w Zagrzeb u Ante Frankovic, skonstruował model turbiny wodnej, którego niezwykle wysoka sprawność pozwala sądzić, iż możliwe będzie znaczne obniżenie kosztów budowy elektrowni wodnych.

W hydroelektrowni woda wpadając do komory na łopatkę wirnika obraca go; ruch obrotowy

wirnika zostaje przekształcony w turbogeneratorze na prąd elektryczny. Wydajność turbiny zależy m. in. od stopnia wykorzystania energii spadku wody. Prof. Frankovic, który nad swoim wynalazkiem pracował 8 lat, rozwiązał ten problem na drodze skomplikowanych obliczeń matematycznych.

Próby z modelem przyniosły doskonały wynik: wykorzystanie energii wody okazało się o 10—15 proc. większe niż w najlepszych turbinach dotychczasowych. Wynalazek Frankowicia — stwiera TANJUG — pozwoli zmniejszyć wymiary wirników, w szczególności w przypadku turbin Peltona, tak iż koszty instalacji dla hydroelektrowni obniżą się trzy — czterokrotnie.

Równocześnie staje się możliwe uzyskiwanie dobrych rezultatów energetycznych w silowniach budowanych przy niewielkich zbiornikach wodnych.

Konstruktorzy francuscy zaprosili Frankowicia do Tuluzji, gdzie będzie mógł kontynuować eksperymenty nad swym projektem ulepszonej turbiny Peltona.

● CIEKAWOSTKA ●

KOMBAJN PRODUKUJE W CIĄGU 1 MIN. — 100 KSIĄZEK

LENINGRAD

W Leningradzie skonstruowano automat przeznaczony do oprawy książek czasopiśmi i broszur nazwany „kombaj-

DNIA

nem książkowym”. Składa się on z pięciu maszyn. Automat pobiera samodzielnie kartki książki, skłaja je i zszywa drutem, przytwierdza okładkę i

obrótnie brzozy gotowej już książki. Wszystkie te czynności wykonywane są automatycznie 3—4 razy szybciej niż przy produkcji tradycyjnej. W ciągu jednej minuty kombajn, którego długość przekracza 16 metrów produkuje do 100 książek lub broszur.



Znana aktorka filmowa Ingrid Bergman ze swym mężem reżyserem Larsem Schmittem w Kopenhadze. CAF

W czerwcu XI Międzynarodowy Kongres Mody

ŁÓDŹ

W czerwcu br. odbędzie się w Sofii XI Międzynarodowy Kongres Mody. Tym razem do roczna ta impreza będzie miała szczególnie szeroki zasięg, bowiem oprócz przemysłu odzieżowego wezmą w niej udział także przemysły: dziewiarski, włókienniczy i obuwniczy.

Na kongresie, poza przeglądem kolekcji modeli, odbędzie się szereg narad i konferencji branżowych.

Polski przemysł przygotowuje na kongres w Sofii kolekcję odzieży damskiej, męskiej i dla młodzieży, liczącą 72 modele, z których 12 wykona dzwiarstwo. Prócz tego zaimonstrujemy 200 wzorów najnowszych tkanin.

JÓZEF RAK
kier. wydziału
ekonomicznego
K W P Z P R

UMACNIAC PARTYJNE
KIEROWNICTWO W GOSPODARCE

Realizacja uchwał III Plenum KC w praktyce, wymaga pełnej mobilizacji aktywno-gospodarczego i organizacji partyjnych oraz systematycznego podnoszenia poziomu całej pracy partyjnej.

Aby zapewnić powodzenie w naszych praktycznych poczynaniach, konieczne jest dalsze wzmocnienie kierownictwa partyjnego w zakładach i poprawy stylu pracy naszych komitetów zakładowych i egzektyw oddziałowych organizacji partyjnych. Od spełnienia tych warunków zależy przecież zakres i skuteczność oddziaływania organizacji partyjnych na całe załogi.

KONKRETNOŚĆ PRACY —
GWARANCJĄ DOBRZYCH
WYNIKÓW

Wiele naszych zakładowych organizacji partyjnych w czasie kampanii przedzjazdowej i po III Zjeździe Partii, podniosło wydatnie i wzbogaciło poziom swej pracy organizacyjnej i politycznej — wychowawczej wśród załóg. W wyniku tego, większość zakładów w roku minionym osiągnęła — mimo wielu trudności — dobre wyniki ekonomiczne — produkcyjne, dając państwu dodatkową ponadplanową produkcję. Tak było np. w WSK Rzeszów, w hucie „Stalowa Wola” i innych zakładach. Niemalże wkład pracy w realizacji zadań mają organizacji partyjne i konferencje samorządu robotniczego.

Ale niestety, nie wszystkie jeszcze komitety zakładowe i organizacje partyjne mogą wykaazać się konkretnością i dobrymi wynikami pracy w sprawach ekonomicznych. Dopracowanie się lepszych form działania w tej dziedzinie, nie jest wcale łatwe, ponieważ potrzebna jest tu dokładna znajomość ekonomiki zakładu, technologii i techniki produkcji oraz znajomość kadr i nurtujących ją spraw oraz ludzkich bolączek.

A przecież tylko w oparciu o taką znajomość rzeczy Komitet Zakładowy, czy też egzektywa POP może właściwie ustalić sobie problematykę swego działania, nasycając ją treścią polityczno-wychowawczą. Wówczas praca organizacji partyjnych będzie konkretną, nie będzie nużyć i będzie dawała pożądane rezultaty. Nie wszystkie organizacje partyjne o tym pamiętają. Mamy jeszcze takie organizacje jak np. w Polnej w Przemyslu — do niedawna w Fabryce Śrub w Łańcucie — które nie wnikały głębiej w istotne sprawy swego zakładu i nie starały się poznać bliżej przyczyn ujemnych wyników ekonomicznych. Takie organizacje nie mogą skutecznie mobilizować załóg do właściwej pracy. Żywej działalności organizacyjno — politycznej wśród załóg w świetle zadań wysuniętych przez III Plenum KC, nie można przecież zastąpić ogólnikami i częstą gadaniną.

Bez wnikanania w istotę rzeczy, trudno jest także organizacji partyjnej o wypracowanie konkretnych i realnych uchwał. Ogólnikowość w pra-

cy KZ powoduje często wśród aktywu i załogi niezrozumienie wysuwanych zadań.

DECYDUJE DOBRA KADRA

Potwierdzeniem powyższej tezy może być np. dawna sytuacja i przebyta droga organizacji partyjnej w rzeszowskiej WSK lub rafinerii w Glińku, gdzie aktywność partyjny rzeźbił się do poprawy ekonomiki i osiągnął pozytywne rezultaty. Mam tu na myśli nie tylko członków KZ, bo ci na ogół dają gwarancje dobrej pracy, a także członków partii zajmujących kierownicze stanowiska w zakładzie pracy, którzy nie zawsze w pełni wywiązują się z powierzonych im obowiązków.

Kiedy analizujemy braki i niedomagania wielu zakładów pracy dochodzimy do wniosku, że ich przyczyną są poważne zaniedbania w polityce kadrowej, tolerancyjność złych zjawisk przez ludzi na kierowniczych stanowiskach, a często niskie ich morale polityczno-zawodowe. Obserwujemy także słabość kierownictwa partyjnego, w egzekwowaniu obowiązków powierzonych członkom partii i bezpartyjnym na kierowniczych stanowiskach.

Kiedyś organizacje partyjne wyuczono były w polityce kadrowej na zagadnienia klasowości. Dziś nie jest to sprawa główna. W okresie 15 lat władzy ludowej partia osiągnęła duży dorobek w wychowaniu kadr partyjno-gospodarczych. Ale dziś w doborze kadr nie wystarcza już powszechnie znane dwa elementy — chociaż są one zasadnicze, tj. kwalifikacje polityczne i przydatność zawodowa. Dziś do tych dwóch elementów należy dodać jeszcze umiejętność organizowania pracy, jej kontroli i śmiałego egzekwowania powierzonych obowiązków.

W dyskusji na konferencjach Samorządu Robotniczego po III Plenum, padało wiele krytycznych głosów pod adresem np. średniego dozoru. Krytykowane jego prace nad przygotowaniem i nadzorowaniem produkcji. Stwierdzono, że zasadniczym brakiem pracy tego dozoru jest brak fachowych wiadomości, ale tolerancyjny stosunek do braków, do łamania dyscypliny pracy; wreszcie brak większej operatywności w organizowaniu produkcji i takiego przygotowania pracy dla robotnika, aby zapewnić rytmikę produkcji i uniknąć nerwowości w pracy oraz marnotrawstwa czasu.

Nie zwraca się też uwagi na to, aby ludzie na kierowniczych stanowiskach bez względu na przynależność partyjną, podnosili nie tylko swój poziom zawodowy, ale także polityczny. Jest anormalnym zjawiskiem, że wielu naszych dyrektorów — członków partii pozostaje dotychczas poza obrębem szkolenia partyjnego. Uważają oni, że jest to dla nich zbędne. Komitety partyjne, realizując zadania wysunięte przez III Plenum KC, muszą jednocześnie w roku bieżącym nastąpić swą pracę z kadrami i aktywnie zakładowo.

Wydaje się słuszne, aby KP jak też KZ na swych posiedzeniach, oceniali politykę kadrową w zakładach i instytucjach gospodarczych. Należy także wzmocnić obsadę komórek kadrowych ludźmi wartościowymi i bliżej ich związać z pracą instancji i organizacji partyjnych.

POTRZEBNA JEST ŚCISŁA
WIĘZ Z ODDZIAŁOWYMI
ORGANIZACJAMI
PARTYJNYMI

Zwiększone zadania w roku bieżącym są trudne do wykonania. Aby je zrealizować, partia poprzez swój aktywność, członków partii, świadomych robotników, musi pozyskać większą załogi, dla której zadania stawiane przez partię, będą zrozumiałe i uznane za słuszne.

Bitwa o realizację zadań toczy się głównie w wydziałach i gniazdach produkcyjnych. Dlatego też komitety zakładowe winny obecnie zwiększyć cały swój wysiłek nad udzieleniem pomocy oddziałowym organizacjom partyjnym i grupom partyjnym w oddziałach produkcyjnych. Jeżeli np. chcemy prawidłowo i konsekwentnie w wielu zakładach dokonać rewizji i urealnienia norm pracy, norm materiałowych, podnieść dyscyplinę finansową i gospodarnosć zakładu — a ten obowiązek ciąży również na zakładowych organizacjach partyjnych, KZ lub egzektywa POP musi w swej codziennej pracy zwracać uwagę na polepszenie pracy OOP i grup partyjnych z załogą w wyjaśnianiu różnorodnych problemów.

Pomoc tę i uwagę należy

także kierować na zabezpieczenie pełnej realizacji i wykonanie wszystkich słusznych dezyderatów i wniosków, jakie na różnych naradach i zebraniach są wysuwane pod adresem administracji i kierownictwa poszczególnych oddziałów. Każda ocena wydziału produkcyjnego dokonana przez OOP, słuszne jej wnioski i głos, muszą być respektowane przez kierownictwo danego wydziału, jak też dyrekcję zakładu.

Nie zawsze jednak tak jest, o czym mówiło wielu robotników na konferencjach partyjnych. Obowiązkiem KZ jest zwrócić na to zaniechanie uwagę, aby podnieść rolę OOP w stosunku do administracyjnego kierownictwa wydziału i oddziałowych rad robotniczych i zakładowych.

Jest to konieczne jeśli chcemy zapewnić politycznie i organizacyjnie pełną realizację uchwał III Plenum KC.

Tylko systematyczna kontrola działalności administracji zakładowej, analiza i znajomość sytuacji gospodarczo-politycznej zakładu, ze strony organizacji partyjnej daje rękojmię wzmocnienia partyjnego kierownictwa w całokształcie życia zakładu, stwarza atmosferę do pełnej mobilizacji załóg, do wykonania zadań bieżącego roku.

Jakie kadry — taki handel

W 1960 roku szkolenie dla wszystkich
— od dyrektorów zjednoczeń
do ekspedientów

- KONFERENCJA NA „NAJ WYŻSZYM SZCZEBLU”
OSRODEK WARSZAWSKI PRZYKOTOWUJE
KADRY KIEROWNICZE
30 PROC. PRACOWNIKÓW OBEJMIE SZKOLENIE WEWNĄTRZZAKŁADOWE

(AR) Niezależnie od rosnącej z roku na rok sieci zasadniczych szkół zawodowych typu handlowego, Ministerstwo Handlu Wewnętrznego dokłada wszelkich starań, aby podnieść kwalifikacje pracowników już zatrudnionych. W roku bieżącym nowością w tej dziedzinie będzie szkolenie centralnej kadry kierowniczej, którym zostaną objęci dyrektorzy centralnych zarządów i zjednoczeń. Spotykać się oni będą w Warszawie w ciągu roku na specjalnych 3-dniowych konferencjach, których celem będzie szczegółowe zapoznanie uczestników z najważniejszymi, aktualnymi zamierzeniami handlu. Każdy uczestnik kursu — konferencji będzie musiał napisać pracę na temat poruszanych w czasie zajęć zagadnień. Również w br. centralne zarządy i zjednoczenia rozpoczną organizowanie podobnych konferencji dla kierowniczego aparatu przedsiębiorstw.

Szczególnie duży nacisk w bieżącym roku zostanie położony na rozwój szkolenia wewnątrzzakładowego, którym w roku ubiegłym było objętych 6 tys. osób. W roku bieżącym planuje się dalszy rozwój tej formy szkolenia. Zakłada się, że w przyszłości szkoleniem wewnątrzzakładowym powinno być objętych co najmniej 30 proc. pracowników handlu.

Również w roku bieżącym planuje się dalsze przeszkolenie specjalistyczne pracowników szeregu branż, które obejmie 8 tys. osób. Po zdaniu egzaminów końcowych otrzymają one świadectwa kwalifikacyjne, uprawniające do wykonywania określonych zadań specjalistycznych w handlu. Chodzi tu przede wszystkim o takich pracowników jak: monterzy urządzeń chłodniczych, pracownicy punktów usługowych w sklepach telewizyjnych, pracownicy punktów foto-optycznych, jubilerskich, nowoczesnego sprzętu gospodarstwa domowego itp.

Ok. 600 kierowników sklepów i sprzedawców zostanie przeszkolonych w zakresie dekoracji wystaw i wnętrza sklepów.

Więcej łosi
w naszych lasach

W roku ubiegłym przychówek łosi w naszych rezerwach przyrody wyniósł ponad 50 sztuk, z czego 20 urodziło się w kampańskim Parku Narodowym. Przebywa ich tam obecnie na wolności ponad 60 sztuk, pozostałe łosie żyją na rozległych bagnach Białostoczczyzny, głównie w rejonie Rajgrodu. Na terenie znajdującego się tam rezerwu „Czerwone Bagno”, przebywa ok. 130 tych zwierząt. Łosie spotkać można również w niewielkich ilościach w woj. olsztyńskim.

Łosie należą do zwierząt znajdujących się pod ścisłą ochroną — wszelkie polowania na te zwierzęta, jak również ich płoszenie, jest surowo wzbronione. (LK)

REKLAMA
zaktualizowana

W pewnym zachodnio-niemieckim dzienniku ukazał się następujący inserat: „Tyron Power, Errol Flynn, Gerarde Philippe — zmarli, gdyż odmówiło im poszczeństwa serce. Dlatego proszę zwrócić uwagę na sygnały alarmowe własnego ciała i najlepiej już dziś zamówić sobie miejsce w naszym pensjonacie „Lieber Augustin” w Bad Orb (pełne utrzymanie 10,3 marek dziennie)”.



Żony rybaków
w oczekiwaniu
na powrót
barak rybackich.



Transport złowionych ryb.
(wybr. mk)

Portugalia, będąca niegdyś ojezyczna wielkich żeglarzy, jest obecnie jednym z najbardziej zafacowanych krajów w Europie. Na blisko 9 mln mieszkańców zatrudnionych jest 3 mln ludzi, reszta żyje z rolnictwa i rybołówstwa. Przy produkcji konserw rybnych (zwłaszcza doskonałych sardynek) oraz suszeniu ryb zatrudnione są kobiety.

LEKARZE
I PRYWATNE PRAKTYKI

Jedno ze zwykłych miasteczek: 14 tysięcy ludności, 19 lekarzy, z których 13 prowadzi prywatną praktykę. W książce telefonicznej, w rubryce „lekarze”, przed nazwiskami osiemnaście tytułów doktora medycyny i jeden tylko — po prostu lekarz. Niezwykle miasto? W tym mieście — mówią ludzie — właściwie nie ma kogo wezwać do nagłego czy skomplikowanego przypadku. Dlaczego? Oto lekarka, która otrzymała prawo prowadzenia prywatnej praktyki po dwuletnim stażu w szkołach w charakterze higienistki, które to zajęcie, jak wiadomo, bardziej polega na robieniu zastrzyków niż na pogłębianiu fachowych doświadczeń i samodzielnym stawianiu diagnoz. A tytuły naukowe? Przed paroma laty rozpoczynający tu prywatną praktykę młody absolwent

chwycił się tego sposobu dla wyróżnienia siebie od reszty. Poskutkowało. Ani miejscowy Wydział Zdrowia, ani żadna inna zawodowa komórka nadzorcza nie kontrolują tych form rywalizacji.

To naprawdę jedno ze zwykłych miast, jedna z typowych spraw lekarskich; kontrola zawodowa lekarza, uprawiającego prywatną praktykę, nigdzie właściwie nie istnieje. Może ją rozpocząć każdy — byleby tylko odbył dwuletnią praktykę po studiach, wszystko jedno gdzie i z jakim pożytkiem. Tymczasem jednak niezadowoleni w tym mieście — i wszędzie indziej — mają chyba rację. Prywatnych lekarzy z reguły wzywa się do spraw poważnych: do nagłych wypadków, bądź do przypadków wymagających wysokiej wiedzy i odpowiedzialności zawodo-

wej. Jeżeli więc społeczna służba zdrowia jeszcze nie jest w stanie zapewnić np. rejonowym lekarzy na wezwanie do nagłego przypadku o każdej porze dnia i nocy i na każdy okres czasu, jeżeli jeszcze nie jest w stanie objąć ubezpieczalniami leczeniem całej ludności — Wydział Zdrowia muszą chociaż zagwarantować, że chory trafi w ręce dobrego, doświadczonego lekarza. Dotychczasowe dwa lata praktyki po studiach, po których uzyskuje się prawo prywatnej praktyki, na pewno tej gwarancji nie stwarzają.

Takie rozumowanie jest oczywiste dla każdego, kto rozumie, że prywatne praktyki lekarskie są jedynie uzupełnieniem społecznej służby zdrowia. A ściślej: powinny być. Do tej pory bowiem zbyt często prywatna praktyka staje się „pośrednictwem” między pacjentem a placówkami służby zdrowia, zbyt często jest przez nią wykorzystywana dla celów, nie mających zbyt wiele wspólnego z interesem ubezpieczonych pacjentów. To już jest zjawisko częste: ubezpieczony pacjent,

aby bez kłopotu, szczegółowych badań i czekania w kolejce otrzymać skierowanie do szpitala — składa lekarzowi prywatną wizytę. Skierowanie z prywatnej wizyty można przecież otrzymać na formularzu placówek służby zdrowia. W wielu Ośrodkach Zdrowia lekarze przyjmują pacjentów prywatnie. We wspomnianym mieście zrobiono pierwszą kontrolę recept. Wyłoniono około dwustu ubezpieczalnię, uprawniających do zniżki przy zakupie leków, wydanych w czasie prywatnych przyjęć w większości pacjentom nieubezpieczonym. Przykłady można by mnożyć: np. udzielone w czasie prywatnych wizyt zwolnienia z pracy na blankietach placówek służby zdrowia itd. itd.

Chodzi jednak o generalne potraktowanie tych spraw: prywatna praktyka nie może być formą „pośrednictwa” między ubezpieczonym pacjentem a przysługującymi mu ze strony społecznej służby zdrowia świadczeniami, ani — tym bardziej — „pośrednictwem” między ubezpieczonym pacjentem a nie przysługu-

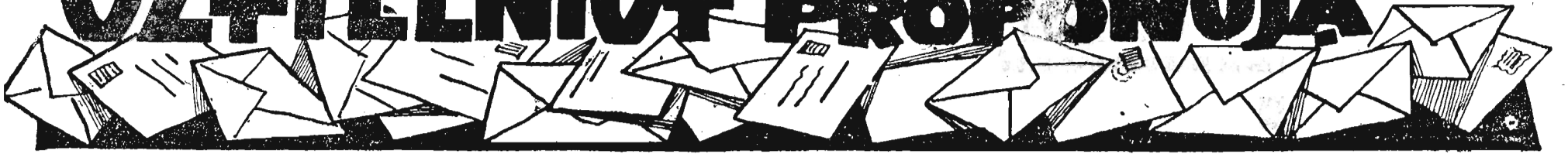
jącymi mu społecznymi świadczeniami.

Sprawy prywatnych praktyk lekarskich wymagają uporządkowania. Od wielu tygodni toczy się nad nimi dyskusja w fachowych departamentach Ministerstwa Zdrowia. Padają różne propozycje, trudno je szczerze przesądzić, które z nich nabiorą mocy obowiązującej. Ze społecznego punktu widzenia trzeba życzyć, aby zatwierdzono propozycje, które zabezpieczą wysoki poziom leczenia prywatnego, które zapobiegną wymaturzeniu się prywatnych praktyk w „pośrednictwo”, które wezmą w obronę interesy pacjentów ubezpieczonych.

Należałoby sobie również życzyć, aby Wydział Zdrowia i komórki nadzoru zawodowego stworzyły bodźce do rzeczywistego zdobywania wiedzy fachowej i specjalizacji przez lekarzy, uprawiających prywatną praktykę. Spełnienie obu tych warunków byłoby bez wątpienia z korzyścią dla obu stron — i dla pacjentów, i dla lekarzy.

DANUTA ZABŁOCKA

CZYTELNICZY CHWAŁĄ, KRYTYKUJĄ, PROPONUJĄ



Konferencje nie mogą dezorganizować normalnej pracy

W swoim czasie wydano już szereg zaleceń mających na celu zapewnienie normalnego toku pracy w zakładach i instytucjach. M. in. zalecono, aby narady i kon-

ferencje odbywały się w miarę najrzadziej i raczej w końcowych godzinach urzędowania. — Mimo tego konferencje w dalszym ciągu utrudniają i dezorganizują pracę. Wywołuje to wiele rozgoryczenia i słusznych pretensji. Fakt ten powinni wziąć pod uwagę ludzie organizujący narady o szerszym składowie społecznym. W tym celu drukujemy ten list.

W dniu 21. XII. br. w Mielskiej Przychodni Lekarskiej w Stalowej Woli zebrano się ponad 30 osób skierowanych przeważnie przez inne przychodnie ogólne z powiatów Tarnobrzeg, Nisko i innych. Czekano na dr. Jaskiewiczza, neurologa. Nadaremnie. Dr. Jaskiewicz był bowiem na konferencji w Prezydium MRN w Stalowej Woli, na którą został wezwany około godziny 10 rano.

O godzinie 13.30 oświadczonego pacjentem, że doktora nie będzie i należy zgłosić się kiedy indziej. Konferencję z lekarzami, naszym zdaniem, należy dokonywać w takim czasie, aby pacjenci mogli być w oznaczonych dniach i godzinach przyjęci i nie narzekali na władze i panujące porządki.

Taką uwagą — naszym zdaniem bardzo słuszną — zakończył swój list do redakcji chorzy, którzy tego dnia nie mogli otrzymać pomocy. Weźmie to chyba pod uwagę nie tylko Prez. MRN w Stalowej Woli, które zaabsorbowało lekarza w porze, gdy czekali na niego ludzie chorzy.



DROGA REDAKCJO!

PISZĘ ten list do Ciebie z nadzieją, że zajmiesz się naszą sprawą. Mamy w naszej gromadzkiej radzie narodowej kłopot z pewną kobietą. Jest nią 59-letnia A. S. (nazwisko i adres znane redakcji). Mąż jej zmarł w czasie wojny. Miała ona dwoje dzieci: syna Edwarda i córkę Kazimierę. Syn opuścił gospodarstwo w 1950 r. ożenił się i pracuje gdzieś w Mielcu. Córka odeszła w 1959 r. pracuje w PGR.

Kobieta ta dopóki była z córką, jako tako płaciła podatki i wykonywała swoje obowiązki. Od 1955 r. gospodarka jej bardzo podupadła. Na prawie 3 hektarach ziemi dawniej itp. dawała 2 krowy, drób, trzodę chlewną itp. Teraz to tylko droób hoduje. W pracy pomaga-

Trudna sprawa

ją jej sąsiedzi, za darmo, bo pieniądze jakie ma z hodowli drobiu ledwo wystarczają na do kłosa i kupno lekarstw gdyż sama choruje. Pole jej nie zasilane od kilku lat nawozami sztucznymi wydaje liche plony. Nie wykonuje w związku z tym swoich obowiązków wobec państwa. Gdy ktoś z GRN zapuka do jej drzwi upominając się o zaległe podatki, to słyszy tłumaczenie, że jest samotna, stara, oraz kilka wzywków i nieprzyjemnych słów. Lekceważy też wszystkie wezwania.

Wynika z tego, że miejsce jej dzieci jest na gospodarce. Na pewno państwo by miało większy z tego pożytek, jak i matka. Z drugiej strony trzeba się dziwić słowom wspomnianej A. S., która twierdzi, że choćby teraz jej dzieci przyszły do niej, to ona ich nie przyjmie. Czy aby nie wygodnie jest jej tak żyć? Czy chce, aby inni rolnicy na nią pracowali?

O jej dzieciach też nie można dobrze sądzić. Zarabiają nieźle, mogą sobie pozwolić na wszelkie zbytki, wódkę, hulankę, a o starej matce nie pamiętają. Gospodarstwo A. S. poważnie obciąża naszą gromadę. Jak można ten „węzeł rozsupłać”, czy można tolerować taki stan rzeczy, dopuszczając do tego, by 3 ha ziemi praktycznie leżały odłogiem? Czy najlepszym rozwiązaniem jest pełne i systematyczne umorzenie dostaw?

Pytania postawione wprost i wynikające z podtekstu nie są proste.

— Obowiązujące u nas prawo gwarantuje prawo własności. Zatem praktycznie A. S. ma swobodę działania. Może uprawiać pole, może i nie.

Jesteśmy w posiadaniu faktów, że tego rodzaju zjawiska spowodowane są również „do browujkostwem” rad gromadzkich. Zbyt często pochopnie umarza się podatki, odstawy zboża itp. Motyw: stara, samotna kobieta.

Tymczasem gromadzkie rady narodowe powinny świadomie organizować pomoc dla tego typu gospodarstw, obowiązując przede wszystkim dekret o pomocy sąsiedzkiej. Za odpłatą kobieta taka może mieć zapewnioną pomoc w najpilniejszych pracach. Żyjemy poza tym w czasie, gdy kółka rolnicze dysponują maszynami. Cóż stać na przeszkodzie, by nie była jego członkiem?

Stale, systematyczne umarzanie, stosowanie ulg — demoralizuje. Niektóre rady narodowe stosują „zajmowanie” ziemi za podatki, która następnie się wydzierżawia. Praktyka wykazała, że tego rodzaju zdecydowane kroki skłaniają niektórych rolników do porzucenia polny „bezradnego”, „nie mogącego sobie dać rady z gospodarstwem”. Po prostu przestaje im wówczas się opłacać, być „bezradnym”.

Oczywiście zanim podjęte zostaną kroki ostrzejszej natury, sprawa (indywidualnie) powinna być zbadana. Ale rozwiązania takiej sytuacji powinny szukać miejscowe władze z gromadzką radą narodową na czele. One znają najlepiej warunki i środki naprawy.

...gdy na prastarym cmentarzu rośnie las

Na terenie naszego województwa prowadzone są z powodzeniem prace wykopaliskowe. Dzięki nim poznajemy historię. Tego rodzaju poczynieniami trzeba przykładać i zgodzić się, że aby dotrzeć do „tajemnic” naszego rodu, głęboko zakopanych w ziemi, czasem trzeba zniszczyć nawet nowy las. Jest w tej sprawie jednak pewne ale... O tym już mówi list naszego czytelnika Józefa Magdy z Jagodnika.

„Postadam las około 1 ha, od pewnego czasu Ministerstwo Kultury i Sztuki, Konserwator Zabytków Archeologicznych w Rzeszowie wraz z Powiatowym Domem Kultury w Kolbuszowej, przystąpili do prac wykopaliskowych. Rzeczywiście na przedwiosekowym cmentarzu lużyckim, wykopano 330 popiołnic ze spalonymi kośćmi ludzkimi. Pisały o tym również „Nowiny Rzeszowskie”.

Powierzchnia, na której dokonano prac wykopaliskowych wynosi 11 arów, pokryta była lasem sosnowym i dębowym, liczącym od 15-20 lat, las ten został zniszczony, ziemia zwietrzona przekopem na głębokość do 2 metrów. Na dołki po zakończeniu prac teren pozostawiono na lasce losu i wiatrów. Sterczą tu fałdy ziemi.

Jak dotąd nie wypłacono mi żadnego odszkodowania za zniszczone tereny i las na nim rosnący. Wydział Kultury w Kolbuszowej nie zarządził wyrównania terenu, by ziemia w czasie zimy uległa, by wiosną można było teren ponownie zalesić.

Poza tym podczas kopania cmentarza, różnego rodzaju wycieczki, pieszo, rowerami, motocyklami i samochodami zniszczyły nowozakończony las, leżący opodal. Sadzonki zostały w 95 proc. zupełnie zdeptane, wysychły.

Wydział Kultury w Kolbuszowej nie wykazuje dotąd chęci uregulowania tej sprawy, jak też zagospodarowania zniszczonego terenu. Proszę zwracam się z prośbą o interwencję”.

Pretensje naszego Czytelnika są w pewnym stopniu uzasadnione. Sprawa, do której nie ma wątpliwości — jest odszkodowanie. Należy się ono bezspornie. Koszt ponosi i odszkodowanie wypłaca inwestor prowadzący roboty. Do jego obowiązków należy przywrócenie terenu do porządku, tzn. zasypianie dziur (ew. zapłacenie za tego rodzaju czynności).

Sprawą sporną (w tym wypadku) jest natomiast wysokość odszkodowania. Rachunek przysłany do redakcji wydaje nam się zbyt wygórowany. Bierzymy pod uwagę piaszczyste nieużytki Kolbuszowszczyzny (nawet te zalesione). Przysługują jednak racje, że 700 złotych, jakie zaproponowała gromadzka komisja nie pokryje sytuacji roszczenia. W związku z tym zwróciliśmy się do Wydz. Kult. Prez. WRN, gdzie nas zapewniono, że Wydział wspólnie z Woj. Konserwatorem powoła drugą komisję szacunkową, względnie biegłego i w styczniu sprawa zostanie definitywnie załatwiona.

Przy tym nasuwa się jeszcze jedna uwaga: inwestorzy prac wykopaliskowych winni starać się nie dopuszczać do dużych zniszczeń. (Chodzi nam o zniszczone „młodniki”, leżący przy terenie wykopaliskowym). To samo tyczy wycieczkowiczów zainteresowanych historią naszej ziemi.

Czytelnicy pytają — odpowiadamy

Uczący się mają być zwalniani z pracy a nie...

Zgodnie z pismem okólnym nr 2 Prezesa Rady Ministrów z 1950 r. pracownicy przedsiębiorstw uczęszczający do szkół zawodo-



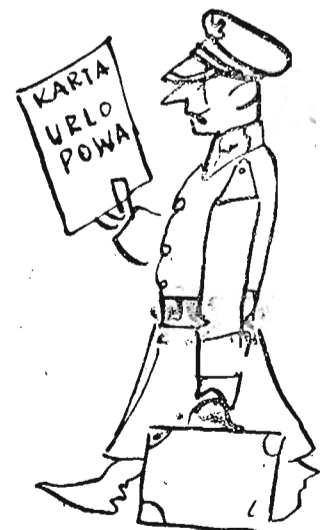
wych winni być zwalnieni z pracy, z tym, że łączna ilość godzin nie może przekraczać 6 godzin tygodniowo.

Za czas zwolnienia powinni otrzymać pełne wynagrodzenie obliczone wg zasad przyjętych przy obliczaniu wynagrodzenia za urlop wypoczynkowy (pismo okólnie przew. PKPG nr 17 z dnia 20. VI. 1952 r.)

Również na egzaminy końcowe przysługują od 7 do 14 dni urlopu płatnego.



Kiedy po powrocie z wojska należy się urlop



St. Cygnar — Stróżówka
Prawo do urlopu za rok 1959 nie nabył pan — gdyż uchwała Prez. Rady nr 616 z dnia 13 sierpnia 1951 r. (Mon. A 77 poz. 1070 w punkcie 5) mówi, że pracownik zwolniony z czynnej służby wojskowej nabywa prawo do urlopu po przepracowaniu co najmniej 3 miesięcy od dnia zgłoszenia się do pracy.

Jeśli zaś nie wykorzystał pan urlopu w r. 1951, to zakład pracy winien wypłacić ekwiwalent pieniężny za ten urlop.

Bohaterzy za... 13 złotych i 60 groszy

Często na łamach naszej gazety pokazujemy sylwetki ludzi, którzy odważnie bohatercko stanęli w obronie mienia społecznego. Często bohaterami są dzieci. Raz chłopcy uratują pociąg przed wywołaniem, innym razem dziewczynka stawi czoło uzbrojonej bandycie.

Zwykle też, instytucje bezpośrednio zainteresowane nagradzają młoców. Stają się oni niemal bohaterami, a zaodroczeni ich „sławy” jest wielu. Dziesiątki innych szuka okazji, by im dorównać. Nie wszystkie jednak instytucje tworzą klimat sprzyjający rozwojowi troski o mienie i majątek narodowy. Dowodzi tego list jednego z naszych czytelników. Cytujemy:

„Działo się to 2 miesiące temu. 28 września spieszący do szkoły uczeń X kl. Lice. Ogólnokształcącego w Leżajsku poczuł dym w lesie. (Droga łącząca wieś Przyhojec w Leżajsku z wieśmi przez las). Szybko skierował swoje kroki w tym kierunku i był pierwszym na miejscu pożaru. Palita się właśnie ściotka leśna. Bez wahania zaczął tłumić ogień. Wkrótce do akcji włączył się drugi uczeń X kl. z tegoż Liceum. We dwojkę borykali się z ogniem. Nadjechała także na miejsce pożaru ekspedientka sklepowa — oświadczyła jednak, że pomóc nie może, gdyż spieszy do pracy. Chłopcy poprosili ją, by przejeżdżając koło Nadleśnictwa zawiadomiła o pożarze. Uczyniła to. Wkrótce nadjechał motorem pracownik Leśnictwa. Przed jego przyjazdem nadeszli jeszcze 2 robotnicy leśni. Czterech ludzi, w tym dwóch uczniów borykała się z ogniem. Pożar ugaszono.

Nie nadzwyczajnego — można powiedzieć. Przecież każdy wie, że las trzeba ratować. Ale ta sama droga udawało się do pracy w Leżajsku kilkunastu innych obywateli. Dwie osoby, które na pewno spostrzegły dym pojechały dalej. Inni, w tym przynajmniej dziesiątka uczniów postąpiła podobnie. I gdyby nie ci dwaj chłopcy pożar mógł się poważnie rozprzestrzenić i strawić las, a nawet wieś Przyhojec, która się pod lasem rozłożyła.

Jedno mnie Kochana Redakcja oburza, jak tych chłopców potraktowano. Zapisano wprawdzie ich nazwiska w notesach, obiecano im usprawiedliwienie nieobecności na lekcjach. Wspomniani uczniowie otrzymali po 13,60 zł (trzydzieście ósmo zł) bo przepracowali... 4 godziny w lesie. Czy tylko tak należało ocenić odważną postawę tych uczniów?

Za tego rodzaju postępowanie należy się coś więcej. Przynajmniej słowa uznania. Wielokrotnie, nawet w „Nowinach” wyróżniano ludzi za tego samego rodzaju czynny. Przypomnę tylko dwa tytuły: „Lotnik uratował las”. Inny razem: „Nauczyciel uratował las”. Dlaczego o nich nie napisano, nie wyróżniono bodaj w liście skierowanym do władz szkolnych. Z tym się nawet chłopcy liczyli. Kto bowiem z młodych nie chce być bohaterem? Ich czyn otaksowano jednak tylko na złotych 13,60. Zachwiano tym samym w chłopczkach przekonanie, że zachowali się jak na ludzi odważ-

nych i śmiałych przystało. Dziś obaj mówią, że nie warto było lasu ratować. Co gorsze, koleży po cichu z nich się wyśmiewają, nazywając ich „groszowymi bohaterami”. To jest najgorsze zło, które ich spotkało. Tej ogólnej opinii nie wyrównuje im nawet poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Wysłałem ten list z prośbą, abyście tym chłopcom dali satysfakcję, by nabrali oni ponownie przekonania, że nie wszyscy ich odważę i poświęcenie ocenią na złotych 13,60.

Stały Wasz Czytelnik”
Spełniając prośbę „Naszego Stałego Czytelnika” — wyrażamy równocześnie zdanie, że nie każdy czyn można oszacować wyłącznie według taryfikatora. Zwłaszcza jeżeli rzecz dotyczy młodzieży, która jest łatwo zapalną do pięknych czynów, a jeszcze łatwiej zniechęcić.

Nie wszystkie ze spraw powierzonych redakcji znajdują odzwierciedlenie na łamach naszej gazety. Część załatwiamy tzw. drogą interwencyjną. Trzeba przyznać, że większość instytucji nie lekceważy listów naszych Czytelników. Wiele krzywdzących uchybień zostało już w ten sposób usuniętych.

Dowiadujemy się o tym za równo z wyjaśnieniami nadesłanymi przez zainteresowane instytucje, jak też od naszych Czytelników. Listy te nas specjalnie cieszą, a słowa podziękii Czytelników są największą zapłatą.

Oto co pisze do nas STANISŁAW WACHOWSKI z Bączala Dolnego. „Uprzejmie dziękuję za zajęcie się moją sprawą. Rentę już otrzymałem. Zasyłam pozdrowienia. Byłem, jestem i będę nadal czytelnikiem „Nowin Rzeszowskich”.

Nie zawsze zajmujemy się tylko poważnymi sprawami. Czasem załatwiamy drobniejszą. Niemniej jednak są dla ludzi bardzo istotne. Pisze o tym STANISŁAW NAGIER z Bojanowa.

„Składam serdeczne podziękowanie za bardzo szybką interwencję w mojej sprawie.

Licznik został w moim domu zainstalowany w ciągu 3 dni od chwili wystąpienia do Was listu. Bardzo serdecznie dziękuję”.

O niektóre sprawy toczyliśmy kilkuletnie „batalie”. Oto co piszą mieszkańcy Cze kaja.

„Składamy redakcji serdeczne podziękowanie za bezinteresowną troskę, z jaką kilkakrotnie poruszaliście bołazki naszego terenu. Dziś możemy o każdej porze otwierać okna, wietrzyć mieszkanie — nie ma już dymu, brudu i odpadków”.

Spotykamy się jednak również z formalnym stosunkiem do krytyki prasowej. Otrzymujemy wprawdzie wyjaśnienia, przyznaje się nam rację, ale na tym koniec. Przykładem może być PZGS w Tarnobrzegu. Wyjątki z wyjaśnienia cytujemy:

„Nasz instruktor techn. handlu przeprowadził w powyższej sprawie badania, w wyniku których ustalił:

a) że sklepowy z GS Zaleszany ob. Kozicki jest w wielu wypadkach nieuprzejmy w stosunku do konsumentów, podobnie i jego żona;

b) naszym zdaniem zarząd spółdzielni winien poszukać



odpowiednich sklepowych, a dotychczasowym wypowiedzieć prace,

c) Zarząd spółdzielni jest tego samego zdania, lecz natopyka na trudności w poszukiwaniu pracowników, którzy by mogli zastąpić w pracy w/w sklepowych.

A w sumie mówi o tym punkt „d” — postanowiono: Za niewłaściwe odnoszenie się do konsumentów i sa morządu — Zarząd spółdzielni udzielił upomnienia na piśmie wspomnianym sklepowym.

Obawiamy się, że owe upomnienia spłyną po „zahartowanych sklepowych” jak woda po gęsi. Po co sobie mamy mydlić oczy, że w takich Zaleszanych nie można znaleźć odpowiednich, kwalifikowanych kandydatów na ekspedientów? A tak zastosoowano zasadę, aby wilk był syty i owca cała. Wyjaśnienie do „Nowin” wysłano — a wszystko zostało po staremu. Nie o to chodzi.





3

Kapryśna była bieszczadzka zima na przełomie 1945 i 1946 roku...

W jeden z takich dni przybył do Baligródu na trzęsącej się i szeroko rozchlapującej kaluże ciężarówce kapitan Ciszewski...

— Jadę teraz w prawo, a droga panów wypada

w lewo, w skos. Stałem w jednym suchym miejscu na tym wspaniałym placu...

Wygramolił się kolejno z ciasnej szoferki. Podczas gdy Ciszewski odbierał swą walizę...

— Proszę uważać, obywatelu majorze — zaśmiał się kierowca — pobudzić machabeuszów!

— Proszę spojrzeć, na czym tańczyciele... To są przecież płyty nagrobkowe.

Umorusany smarami palec wyciągnął w kierunku ziemi. Preminger popatrzył pod nogi...

— Dzieło Niemców — objaśnił żołnierz wygodnie oparty łokciem o okno szoferki...

Młasnął językiem z obrzydzeniem i zatoczył ręką łuk wokół rynku.

— Podła dziura! Nie Baligród, ale Diabligród. Wszystko tu cuchnie krwią — powiedział z przekonaniem.

— Przesadzacie — zaoponował Ciszewski. — Rozpleściliście się na Ziemiach Odzyskanych.

— Przesadzam? — oburzył się kierowca. — Przeszło tysiąc pomordowanych leży na łące...

— Musimy poszukać sztabu pułku — zaproponował Premingerowi. — Nie ustawili naturalnie żadnych drogowskich — dodał z naganą.

cdn

Przed kilkudziesięciu laty białe męszery i zwierzców wielokrotnie stykał się ze zjawiskiem, które w dzisiejszych, nowoczesnych ogrodach zoologicznych zdarza się już dość rzadko.

BEZMYSLNY „TANIEC”

Oto uwagę obserwatora, który zatrzymał się właśnie przed klatką niedźwiedzia, przykuwał zaskakujący widok: miś stoi w kacie swej klatki i kiwa się śmieśnie...

Nasz miłośnik zwierząt z końca ubiegłego stulecia miał zapewne możliwość oglądania wielu zwierząt zachowujących się w podobny sposób...

NUDA

Jak wyjaśnić owo charakterystyczne zachowanie się zwierząt? Stan styku zwierząt ustalili nie trudno, toteż wielokrotnie prze-



Z BLISKA

konywano się, że nie były one głodne, a często nawet są zadowolone. Nie czynili więc tego z chęci zdobycia pokarmu.

Tłumaczenie dziwnego zachowania się zwierząt chcąc w odwołaniu się do klatki, w rzeczywistości, również krzywdzą zwierzęta. Znany w gminie krasnopolskiej niedźwiedź, który kilkanaście lat temu był w klatce, a przedtem do klatki odległej o 5 m. Zresztą podobne zachowanie się stwierdzano również u zwierząt urodzonych w niewoli.

Niejednokrotnie dla doświadczenia probowano wypuścić jakieś mniej groźne zwierzę z klatki, w której urodziło się, lub do której od dawna przywykło. Gdy po dłuższym lub krótszym wahanach opuszczano ono wreszcie klatkę — po kilku lub kilkunastu godzinach powracało do niej dobrowolnie.

Przypuszczenie, że dziwne zachowanie się zwierząt jest wyrazem ich niepokoju wobec blisko-

ści człowieka, trzeba było również odrzucić zwąszy, że występuje ono także u zwierząt w znacznym stopniu oswojonych już z ludźmi, a niekiedy bardzo nawet zaprzyjaźnionych z osobami.

Nie głód więc, ani chęć ucieczki, nie lęk przed człowiekiem, lecz inny czynnik, związany z niewolą, wywołuje owo dziwne zachowanie zwierząt, zwane stereotypią ruchową. Czynnikiem tym jest nuda.

Używając języka fizjologów, stan ten wywołany jest brakiem bodźców płynących z zewnątrz, które skłoniłyby zwierzę do świadomej, czynnej aktywności ruchowej.

Cały ten splot okoliczności sprawia, iż w złe prowadzonych zwierznicach i menażeriach zwierzęta pogadają w stan apatii. Przyczyną tu z pomocą sama natura. Ponieważ w klatce brak bodźców, które by skłoniły zwierzę do celowej akcji ruchowej — powstaje swoisty „nauóg” — „bieg do nikąd”, który wbrew zdrowemu rozsądkowi skłania jednak zwierzę do poruszania się.

ABY ZBLIZYC DO NATURY...

Opisanemu wyżej, przeciwstemu losowi zwierząt przeciwstawiła dzisiejsza nauka oraz praktyka współczesnych ogrodów zoologicznych — dość bogaty wachlarz środków zaradczych.

Dziś, w nowoczesnym ogrodzie zoologicznym, klatka o gładkim, równym podłożu, obudowana ze wszystkich stron żelazną kratą — stanowi już przętytek. Pomieszczenia zwierząt budowane są z rozmysłem i intencją wzbogacenia życia psychicznego ich mieszkańców...

Drugim, niemniej ważnym środkiem, jakim dziś przeciwdziała się bezczynności i apatii zwierząt — jest umieszczanie kilku, kilkunastu lub więcej zwierząt tego samego gatunku w jednym pomieszczeniu. Stosuje się to nawet i w tych przypadkach, gdy dany gatunek zwierzęcia na swobodzie nie prowadzi życia stadnego...

PIOTR KORDA lekarz weterynarj warszawskiego ZOO



Daniel

Ogłoszenia drobne Sprzedaż

CEGIELNIE (okolica Wrocławia, produkcja — 150 000 miesięcznie) oddam w dzierżawę lub przyjmę wspólnika. Kapitał potrzebny — niewielki, warunki dzierżawy w dzie własnych propozycji dzierżawcy. Oferty 39219 Wrocław, ul. Hercena 11/3. K-015/2

SPRZEDAM nowy warsztat wulkanizacyjny w okolicy dworca głównego. M. Olejnik, Wrocław, ul. Hercena 11/3. K-015/2

DO sprzedania 3 ha ziemi w Mrowli (pow. Rzeszów). Blisko: szkoła, stacja kolejowa. Władomość — parafia w Budach Głogowskich, pow. Rzeszów. G-007

Zguby

W dniu 15. XII. 59 r. skradziono książeczkę wojskowa i leg. zwaną Łakomemu Janowi. Fg-009

przydrożnych. Po co mieli się fatygować. Jeszcze rok temu banderowcy urządzili Baligródowi rzeź. Z każdego prawie domu zabrali kogoś i wykończyli. Razem czterdzieści sześć osób...

Preminger i Ciszewski milczeli. Zapuszczony gwałtownie silnik nierówno zalomotał. Rozbrzygując błoto, samochód ruszył przez wyboisty rynek.

— Powodzenia w Diabligrórze! — wykrzyknął. — Oni są naprawdę rozpuszczeni — powtórzyl Ciszewski, kiedy zostali sami z Premingerem.

— Mój rodzice też zgineli w jednym z takich miasteczek jak Baligród i obie małe siostry. I dziewczyna, z którą miałem się ożenić... — powiedział nieco zduszonym głosem...

— Takich tragedii jest dużo. Mój ojciec zginął w powstaniu... — mruknął Jerzy.

Odczuwał zniecierpliwienie. Chciał czym prędzej odbyć formalności związane z przydziałem do pułku i znaleźć się w swojej kwaterze.

— Musimy poszukać sztabu pułku — zaproponował Premingerowi. — Nie ustawili naturalnie żadnych drogowskich — dodał z naganą.

Uwaga! DYREKCJA PRZEDSIĘBIORSTWA MIEJSKIEGO HANDLU DETALICZNEGO ARTYKUŁAMI PRZEMYSŁOWYMI W PRZEMYSŁU wzywa komitentów

do odbioru w terminie do dnia 25 stycznia 1960 r. towarów złożonych do sprzedaży komisowej w sklepach komisowych nr 50 i 51 MHD w Przemyślu...

Podstawa — Zarządzenie MHD nr 18 z dnia 18 lutego 1958 roku.

W związku z likwidacją sklepu komisowego nr 51 MHD, przy ul. Franciszkańskiej 21, w Przemyślu, wszelkie sprawy załatwia sklep komisowy nr 50 MHD...

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA w Rzeszowie OGLASZA PRZETARG OGRANICZONY III

na sprzedaż SAMOCHODU CIĘŻAROWEGO m-ki „ZIS-5” za cenę wywoławczą 5.250 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 11 stycznia 1960 r., o godz. 10, w siedzibie OSM w Rzeszowie, przy ul. Nowotki 535.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej. K-010/1

Pracownicy poszukiwani

KWALIFIKOWANEGO KUCHARZA na stanowisko kuchmistrza przyjmie od dnia 1 stycznia 1960 r. Dyrekcja Sanatorium w Górnie k/Rzeszowa.

WOJEWÓDZKI ZARZĄD PRZEDSIĘBIORSTW BUDOWNICTWA TERENOWEGO w Rzeszowie zatrudni od zaraz na stanowisku Zastępcy Dyrektora d/s technicznych w Przedsiębiorstwie Budownictwa Terenowego w Jarosławiu INŻYNIERA lub TECHNIKA...

INŻYNIERÓW BUDOWLANYCH z praktyką, względnie TECHNIKÓW BUDOWLANYCH z praktyką długoletnią zatrudni z dniem 1 lutego 1960 r. PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA TERENOWEGO w Jasie, ul. Staszica 16.

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Ekonomiczne w Rzeszowie na nazwisko Witalec Krystyna. Fg-010

GAJOCH Kazimierz zgubił świadectwo samolotowego pilota sportowego, wydane przez MTDiL Zarząd Lotnictwa Cywilnego Warszawa. G-008

ZGUBIONO pokwitowanie zgłoszenia do ewidencji motocykla „WFM” EG-5921 na nazwisko Gajoch Kazimierz wydane przez Wydział Komunikacji Prez. MRN Rzeszów. G-0011

UNIEWAŻNIAM skradzione bilety nr 102980 wydane na rok 1959 przez PKP Dyrekcja Kraków oraz legitymację ubezpieczeniową i legitymację związku zawodowego. Należniak Władysław, pracownik Oddziału Trakcji Żurawica. Pz-008

SZERSZEŃ Edmund, zam. w Dębicy, ul. Piaski 13 zgubił pozwolenie kat. II nr 002355 wydane przez Prezydium PRN w Dębicy. G-008

INŻ. Jan Sochacki zgubił dyplom inż. — mechanika wydany przez Szkołę Inżynierską w Poznaniu. G-006

NIEDZWIĘDZ Janusz zgubił legitymację szkolną i świadectwo ukończenia kl. i wydane przez Technikum Samochodowe w Rzeszowie. G-005

Jerzemu Szafarowi — uczniemu właścicielowi taksówki nr 11 składa serdeczne podziękowanie za zwrot lisa — Sawicka Krystyna. G-0010

Nauka

WPISY na korespondencyjne kursy kreslarskie, kosztorysowania — przyjmuje, informację udziela Ośrodek Szkolenia — Kraków, Westerplatte 11. K-2884/8

Różne

WYRAZY WSPÓLCZUCIA dla inż. Bronisława PIEJKO z powodu śmierci ojca składa: Kierownictwo Biura Transportu, POP i Pracownicy Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego — Biuro Transportu w Rzeszowie. G-001/1

FELGI i osie wykonuje po cenach przystępnych Warsztat Mechaniczny Kowalski Czesław, Wrocław, ul. Traugutta 102/104. K-013/2

Ile zużywamy zeszytów i ksząg kancelaryjnych?

Zeszyty, bruliony i wszelkiego rodzaju wyroby papiernicze stały się tak powszechne, że zużywamy ich w ciągu roku dosłownie całe tony. Wystarczy tylko nadmienić, że mieszkańcy naszego województwa łącznie z młodzieżą szkolną zużyli w ubiegłym roku blisko 600.000 sztuk brulionów sztukarkowych, 1.287.000 zeszytów szkolnych (60 i 40-kartkowych), około 40.000 notesów, 10.835 szt. ksiąg kancelaryjnych oraz 30.600 sztuk skoroszytów.

Artykuły powyższe zostały wyprodukowane w Rzeszowie przez pracowników Wytwórni Wyrobów Papierniczych. Warto zaznaczyć, że wspomniana wytwórnia nie jest jedynym dostawcą tych artyku-

łów dla rzeszowskich sklepów. Liczba zużytych przez nas biurowych artykułów jest znacznie wyższa.

(beta)

Niezwykły dar morza

Na plażę położoną nad Zatoką Liguryjską, fale morskie wyrzuciły w ciągu kilku dni olbrzymie ilości korynek do butelek w najlepszym gatunku. Uboga ludność okolicznych wiosek zbiera korki i sprzedaje je na bazarze.

Sądząc po kierunku prądów w Zatoce Liguryjskiej, korki napłynęły prawdopodobnie z okolic Riwiery Francuskiej. Przypuszczalnie pochodzą one z przetworni korka we Fregus, która została zniszczona podczas katastrofalnej powodzi.

Nie chcemy utopić w łocie

Aura tegorocznej zimy jest zmienna jak nigdy chyba dotąd. Raz śnieg, raz deszcz, to znów krótkotrwała pogoda. A następstwem tego są ogromne ilości błota na rzeszowskich jezdniach i chodnikach. Sytuacja pogarsza ją jeszcze prowadzone roboty ziemne w naszym mieście.

Oto na przykład wczoraj mieszkańcy ul. Obrońców Stalingradu i przyległych alarmowali redakcję, że toną w bloku pozostawionym po zakończonych pracach ziemnych. Dlaczego nikt tego nie usuwa, dlaczego przedsiębiorstwa po zakończeniu robót nie przywracają ulicom ich dawnego wyglądu. Podobna sytuacja jest również wzdłuż ul. I Maja. I tu prace skończono, wykopy zasypano, pozostawiając jedynie na utropieniu przedchodników zwaliny glinistej ziemi i nieuporządkowane chodniki.

Ludziska sami radzą sobie jak mogą, ściągając na przelazie płyty chodnikowe. Ale tej sytuacji nie można przecież utrzymywać dłużej. Zwracamy się zarówno do zainteresowanych przedsiębiorstw, jak MPD, by wspólnie przystąpiły do generalnych porządków.

Centralne ogrzewanie działa Tym razem brygada RPIB nie zawiodła

Do sprawy centralnego ogrzewania w budynku nr 9 przy ul. Bocznej Langiewicza (pisałszy już o tym dwukrotnie) wracamy już chyba po raz ostatni. Tym razem przyjemnie jest zanotować, że konieczny — by c.o. w tym budynku działało normalnie — drugi hydroelevator został podłączony i uruchomiony w dniu 24 grudnia. Jest w tym skromna zasługa i naszej g-

zety, bo dopingowaliśmy nie na żarty.

Ale to nienajważniejsze. Grunt, że lokatorzy wspomnianego bloku mogli spędzić kilka dni świąt w ciepłych mieszkaniach, że mróz nie będzie miał już dostępu do ich pomieszczeń. Trzeba przyznać, że dzielnie spisała się tu brygada RPIB, która w przeciągu dwóch dni potrafiła wykonać te poważne prace związane z podłączeniem hydroelevatora, robiąc tym samym mieszkańcom miły gwiazdkowy prezent. Dziękujemy załodze RPIB w ich imieniu.

Oczywiście nie wszystko tu jeszcze gra na „piątkę”. System ogrzewania w bloku nr 9 wymaga jeszcze regulacji. Sądzimy, że RPIB nie będzie zwlekało z tą sprawą, że ostatecznie załatwi ją w najbliższych dniach. Należy się to lokatorom „9”, którzy od października dość się namarli.

Połomia „milionerem“

Gromada Połomia (pow. Strzyżów) do 1965 roku otrzymała z Funduszu Rozwoju Rolnictwa kwotę 1.457.492 zł. Przed kółkami rolniczymi w Połomiu i Baryczce są więc duże perspektywy. W ramach tej kwoty zrealizować będzie można niejedną nową inwestycję, jak też zakupić potrzebne maszyny i narzędzia rolnicze.

To się nazywa solidarność na codzień

Przy ul. Obrońców Stalingradu znajdują się w bliskim sąsiedztwie dwa sklepy spożywcze. Sklep z szyldem PSS i MHD. Wydawać by się mogło, że placówki te, będące własnością dwóch różnych firm, prowadzą zawziętą konkurencję na zasadach handlowych, że na każdym kroku przysięga im zasada — czego nie dostaniesz w PSS, dostaniesz w MHD. Tymczasem sytuacja jest wręcz odwrotna. Czego nie dostaniesz w PSS, nie dostaniesz i w MHD.

W tym wypadku sklepy te pozostają wierne „solidarności handlowej”. Kierownictwa obu sklepów wychodzą z założenia, że w tak bliskim sąsiedztwie, kogezystencja — rzecz niezbędna. Jeżeli nie ma np. (co bardzo często się zdarza) jarzyn albo ziemniaków w sklepie PSS, nie ma także w sklepie MHD.

To samo dotyczy jajek, piwa i innych. Okres przedświątecznych zmagania, trudności dostania się do lady itp. (na szczęście mamy już poza sobą). Dlaczego zatem gospodynie z „peryleryjnej” ulicy Obrońców Stalingradu i Stawica, po ziemniaki i jarzynę do zupy zmuszone są biegać do centrum miasta?



„LOS CZŁOWIEKA“

Co robić z opakowaniami szklanymi?

Mimo kilkakrotnych naszych interwencji w roku ubiegłym, sprawa, do której znów wracamy, pozostała bez echa. Co robić z różnego rodzaju słoikami po dżemach, sokach, koncentratkach, przecierach, z flakonikami po perfumach, kremach, z butelkami po winach zagranicznych i innych. Najprościej — jak to robią wszyscy bez wyjątku mieszkańcy naszego miasta — wyrzucać na śmietnik. Bo co z nimi zrobić?

Zadna z placówek handlowych do tej pory nie zainteresowała się skucem tychże, wychodząc z założenia — komu to jest potrzebne(?). Niektóre sklepy MHD i PSS prowadzące skup butelek posiadają niczym nie uzasadnione (z punktu widzenia logicznego) „kryteria”, w myśl których skurwim podlegają li tylko butelki po ocie, wódce i winie produkcji krajowej. Wszystkie inne z lekkim sumieniem można wyrzucać na śmietnik.

W związku z tym, z okazji Nowego Roku wypadałoby „zyczyć” wszystkim zainteresowanym, a w szczególności MHD czy PSS — aby wykazały więcej niż dotąd troski o miliony butelek, słoików, flakoników i innych, które przecież kosztują miliony złotych.

Wybitne arcydzieło kinematografii radzieckiej reżyserii Sergiusza Bondarczuka cieszy się nadal nieślabnącym powodzeniem na ekranach kin rzeszowskich.

Na zdjęciu: Scena z filmu — Sokolow (S. Bondarczuk) z żoną — Irma (Z. Kijienko).

Ostatnie „konne dylizanse“

Dawne to czasy, gdy jedynym środkiem doręczania przesyłek pocztowych były konne dylizanse. Dziś poczta korzysta z najnowszych zdobyczy techniki i telekomunikacji... a jednak tradycyjne wózki konne oddają jej i korzystającym z usług pocztowych niemałe usługi.

Np. trzy konie „pełniące służbę” na rzeszowskiej poczcie dowiozły w roku ubiegłym nie szkańcom naszego miasta ponad 100 tys. różnych paczek. Jak się okazuje w naszych rzeszowskich warunkach zastąpienie wózków konnych elektrycznymi jest w tej chwili nie możliwe, a co więcej — nieopłacalne. Stąd też trójka koni pozostaje nadal na „etacie” poczty.

144 nowe gospodarstwa na Podkarpaciu

W roku ubiegłym na terenach trzech powiatów naszego województwa, tj. Ustrzyk Dolnych, Leska i Sanoka osiedliły się 144 rodziny, zakładając taką samą liczbę samodzielnych gospodarstw.

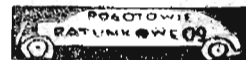
Osiadłe pochodzą z większości z województwa krakowskiego. Z przeludnionych powiatów naszego województwa osiedliło się na tych terenach 61 osób.



Czwartek 7 stycznia 1960 r.

APTEKI

Dzysur nocny: Apteka Społeczna, nr 6, ul. Czackiego 2. Stały dzysur nocny: Apteka Społeczna nr 4, ul. Dąbrowskiego 56.



ul. Poniatowskiego 4



TEATR

Państwowy Teatr im. W. Sienkiewicza — Wojna i pokój — godz. 19



ZORZA (ul. 3 Maja) — Mściel z Laramie (USA) 1.18 panor. godz. 15.30, 17.30, 20.15. MEWA (ul. Dąbrowskiego) — Lili (USA) 1.14. dod. Łaska w lecie. godz. 17 i 19.

SWIT (ul. Langiewicza) — Intrygantka (aust. 1.16) dod. Odwiedzanie chorego. godz. 17 i 19.

PRZODOWNIK (ul. Piłsudskiego) — Piękność nocy (fr. 1.18) dod. Czy wiecie, że 3/53. godz. 17 i 19.

APOLLO (Staromieście) — Widmo (fr. 1.18) godz. 16.30 i 18.40.

WDK (ul. Okrzei 7) — Ani widu ani slychu. (fr. 1.12) dod. Handlarz starzyzna. godz. 17 i 19.

SIRYZÓW — ODRÓDZENIE — Marynarzu strzeż się (ang. 1.14)

UWAGA: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

BIBLIOTEKI

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Rzeszowie (ul. Tkaczewa) — czynna od godz. 10-19

RADIO

PROGRAM I Program dnia: 7.15 15.25. Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00 14.00 16.00 18.00 20.00 23.00 8.06 Przegląd prasy 9.00 Audycja dla kl. III i IV 10.00 Audycja historyczna 10.10 Koncert orkiestry PR 11.35 Ulubieni piosenkarze 12.04 Na swojską nutę 12.40 Pieśni kompozytorów rosyjskich 14.25 Polskie melodie i piosenki 14.50 Postęp w gospodarstwie domowym 15.05 Miniatury symfoniczne 15.30 Z życia Związku Radzieckiego 16.15 Śpiewamy i tańczymy 16.40 Uniwersyte! Radiowy 16.50 Radiostacja mło-

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT —

Narada aktywu turystyczno-krajoznawczego okręgu rzeszowskiego

W dniach 9 i 10 stycznia odbyła się w Iwonie-Zdroju dwudniowa narada aktywu turystyczno-krajoznawczego okręgu rzeszowskiego. W obradach tych wzięło udział ponad 80 działaczy turystycznych naszego województwa.

W pierwszym dniu wygłoszony został referat obrazujący piętnaście lat dorobek Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego okręgu rzeszowskiego. Drugi dzień przewidziany jest na zwiedzenie w Zarnowcu i Konopnickiej w Zarnowcu oraz zabytków Krosna.

Nie wszyscy może zdajemy sobie sprawę co to jest właściwie PTTK.

PTTK jest jedynym fachowym stowarzyszeniem społecznym, powołanym w Polsce do organizowania ruchu turystycznego. Powstało ono w 1950 roku z połączenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (założonego w 1873 r.) i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (założonego w 1906 r.).

PTTK zrzesza w swych szeregach około 200 tys. członków, ułatwiając im uprawianie różnorodnych form turystyki. Członkowie PTTK są zorganizowani w ponad 3 tysiące oddziałów, działających w fabrykach, biurach, szkołach, na wsi.

Pracę kół na terenie danego powiatu, miasta czy większej fabryki koordynują 232 oddziały PTTK. W woj. rzeszowskim takie oddziały mamy w Bieczu, Dębicy, Gorlicach, Jarosławiu, Jasie, Kolbuszowej, Krośnie, Lesku, Łańcucie, Mielcu, Przemyslu, Rzeszowie, Sanoku, Stalowej Woli. Oddziały są jednocześnie głównymi organizatorami turystyki na swoim terenie i jako takie są powołane do udzielania wszechstronnych informacji i pomocy wszystkim turystom.

W każdym mieście województwa istnieje zarząd okręgu, koordynujący działalność wszystkich oddziałów danego województwa.

Rokrocznie PTTK organizuje ponad 25 tysięcy wycieczek, zlotów, rajdów, spływów turystycznych, w których bierze udział około miliona turystów.

PTTK posiada kadre 2,5 tys. wykwalifikowanych przewodników, którzy co roku oprowadzają po-

nad milion uczestników wycieczek krajoznawczych. Prowadzi 7 hoteli turystycznych oraz 410 schronisk i sacji turystycznych z 17,734 miejscami noclegowymi. Organizacja ta prowadzi szeroką akcję szkoleniową w zakresie poszczególnych dziedzin turystyki (żeglarsko, kajakarstwo, narciarstwo, turystyka motorowa), a także szkoli 11 tysięcy organizatorów turystyki masowej, instruktorów i przewodników.

PTTK organizuje i ułatwia uprawianie turystyki pieszej, kolarzkiej, górskiej, narciarskiej, kajakowej, żeglarskiej, motorowej. W celu zachęcenia do stałego uprawiania turystyki, PTTK przyznaje turystom corocznie ok. 15 tys. odznak turystycznych z poszczególnych dziedzin turystyki.

Prócz tego Towarzystwo to zajmuje się społeczną opieką nad zabytkami kulturowymi i przyrodniczymi, organizując sieć opiekunów społecznych i zakładając muzea regionalne.

PTTK za pośrednictwem swego Biura Wymiany Międzynarodowej organizuje również turystykę zagraniczną z Polski i do Polski.

PTTK dysponuje zarazem wypożyczalniami sprzętu turystycznego. W naszym województwie takie wypożyczalnie znajdują się m. in. w Gorlicach, Jarosławiu, Mielcu, Rzeszowie, Sanoku.

MOŻNA WYBRAC SIĘ NA URLOP NARCIARSKI DO KOMANCZY

Kierownik schroniska w Komanczy poinformował nas, że są tam już bardzo dobre warunki śniegowe. Można więc wybrać się do Komanczy na urlop. W tamtejszym schronisku są jeszcze wolne miejsca. Tam też otrzymać można pełne wyżywienie, jest również wypożyczalnia nart i sanek.

Po co więc jechać do Zakopanego, jeżeli w naszym województwie w przepięknych okolicach Bieszczad można spędzić wspaniałe urlopy. Szczegółowe informacje udziela Zarząd Okręgu PTTK w Rzeszowie, pl. Wolności 2 (tel. 33-80).

UNIA SARZYNA na czele A-klassy tenisa stołowego

W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo A-klassy tenisa stołowego padły następujące wyniki:

STAL IB STALOWA WOLA — GWARDIA PRZEMYSŁ 8:2 Punkty dla zwycięzców zdobyli: Woźniak i Wójcicki po 3, Lenart i oraz para Woźniak — Wójcicki — 1 pkt., a dla pokonanych Boś i Brodowicz po 1.

UNIA SARZYNA — GWARDIA PRZEMYSŁ 7:3

Punkty dla Unii uzyskał Bator 3, Miazga 2, Cupiał i para Bator — Miazga po 1, a dla Gwardii Brodowicz 2 i Nieradko 1.

LEGIA IB KROSNO — RUCH IB RZESZÓW 8:2

Punkty dla Legii zdobyli: Matelowski 3, Szestey i Skublicki po 2 oraz para Skublicki — Matelowski po 1, a dla Ruchu bracia Frydymowic po 1.

SIARKA TARNOBREZG — GÓRNIK GORLICE 10:6 VO

TABELA Unia Sarzyna 7 13:1 49:21 Stal Ib St. Wola 7 12:2 52:18 Legia Ib Krosno 7 8:6 37:33 Siarka Tarnobrzeg 4 7:1 32:8 JKS Jarosław 7 7:7 36:34 Ruch Ib Rzeszów 7 6:8 30:40 Gwardia Przemysł 7 5:9 34:36 Górnik Gorlice 6 0:12 13:47 LZS Przybyszówka 6 0:12 8:52



Zarówki wypieraą lampy naftowe

W roku ubiegłym 75 dalszych wsi otrzymało światło elektryczne

Rok ubiegły — 1959 „zapisał się” m. in. w naszym województwie dalszymi setkami kilometrów sieci elektrycznej. Jak nas informuje Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa, w ubr. zelektryfikowanych zostało — 12,800 zagród, tj. 75 wsi, 6 PGR, 6 spółdzielni produkcyjnych, doelektryfikowano zaś (uzupełniono) 10 wsi. Zakres sieci elektrycznych powiększył się więc o dalsze 620 km linii niskiego napięcia i 212 km linii wysokiego napięcia. Wykonanie tych prac kosztowało niemało, bo aż 52 mln złotych.

W ubr. świetnie spisała się także załoga RZPER wykonująca swoje roczne zadania w 108,8 proc. Warto zaznaczyć, że osiągnięto te wyniki przy zatrudnieniu poniżej planowanego — bo 97,8 proc., co najlepiej świadczy chyba o gospodarce przedsiębiorstwa.

W roku bieżącym przed załogą RZPER stoją dalsze poważne zadania. Zgodnie bowiem z założeniami w woj. rzeszowskim wybuduje się w br. dalszych 704 km sieci elektrycznej. Oznacza to że około 10 tys. dalszych zagród korzystać będzie ze światła elektrycznego. Realizacja tego rocznych zadań rozpoczyna się od prac elektryfikacyjnych w powiatach kolbuszowskim i tarnobrzeczkim.

W roku bieżącym przed załogą RZPER stoją dalsze poważne zadania. Zgodnie bowiem z założeniami w woj. rzeszowskim wybuduje się w br. dalszych 704 km sieci elektrycznej. Oznacza to że około 10 tys. dalszych zagród korzystać będzie ze światła elektrycznego. Realizacja tego rocznych zadań rozpoczyna się od prac elektryfikacyjnych w powiatach kolbuszowskim i tarnobrzeczkim.